

Eugeniusz Kucharski

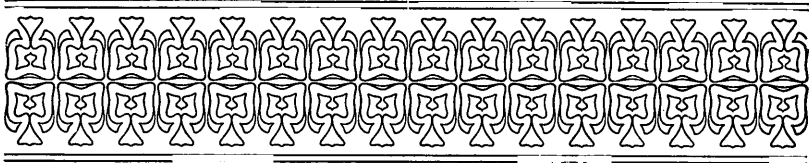
Fredro jako romantyk : przyczynek do dziejów polskiego romantyzmu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 393-405

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



EUGENIUSZ KUCHARSKI.

FREDRO JAKO ROMANTYK.

Przyczynek do dziejów polskiego romantyzmu.

III.

Przejdźmy teraz do najobszerniejszego utworu Fredry z tych zasów. Jest nim

„Kamień nad Liskiem“, powieść z podania gminnego.

Wśród dzikiego krajobrazu Karpat widzimy nocą rozpalone ognisko, tam

Siedzi przy ogniu z żółtymi oczyma,
W wyschniętej dłoni czarny ożóg trzyma;
W kudłach padalec, u piersi ropucha —
Siedzi przy ogniu, dzikiej burzy słucha,
Słucha i zioła pełną garścią kładnie,
Kładnie, wstrząsa — kto? —

„Tego nikt nie zgadnie“ — zapewnia poeta, chcąc podnieść grozę i tajemniczość sytuacji, chociaż każdy czytelnik już po przeczytaniu pierwszego wiersza poznaje, że ma do czynienia z czarownicą. Wśród straszego łoskotu, odbijającego się aż o sąsiednie góry, zjawia się, „jak cis smętny“, jakiś młodzieniec. Przychodzi on do czarownicy, by żądać zdania sprawy z nieszczęść, w jakie go popchnęła. Z wyrzutów jego dowiadujemy się, że omamiony czarami zmienił wiarę, wyrzekł się braci i został rozbójnikiem. Co było motywem tego wewnętrznego przejścia bohatera, poeta nie mówi, dość, że wystawiło ono młodzieńca na okropne katusze życiowe, wśród których zwracał się o pomoc do Boga, ale nadare-

mnie — wiary ni nadziei odzyskać nie mógł, dlatego też żąda od czarownicy, by mu ją wróciła. Wiedźma, chcąc uspokoić młodzieńca, czyni zaprawę z najrozmaitszych, romantycznie okropnych rzeczy, miesza to wszystko sępiem dzióbem w trupiej czaszce i rzuca następnie poza siebie. Z tego powstaje biała chmura, na której tle roztacza czarownica przed młodzieńcem, jak Mefisto przed Faustem, obraz precudnej dziewicy, jaką otrzymać ma w darze za swą uległość.

Część II. Olga, przeznaczona młodzieńcowi dziewica, mieszka zamknięta w czarnej, wysokiej wieży. Tam udaje się nocą młodzieńiec, zaopatrzony w świeczkę, uwiłta z żył wyprutego płodu, i w obojczyk nietoperza, ażeby czarami wedle recepty czarownicy pozyskać Olgę dla siebie. Młodzieńiec, wszedłszy do komnaty Olgi, doznaje pewnego onieśmienia i trwogi na widok jej piękności, ale uderzenie zegara przywodzi mu na myśl własne zamiary. Zatknął więc na stronie świeczkę, zapewniającą senność dziewicy i począł wodzić po pięciokroć nietoperzym obojczykiem po jej ciele, wymawiając za każdym razem: „Czekam cię, Olgo, na skalistym wzgórzu“.

Część III. Czary zaczynają działać. Olga czuje jakąś niepojętą tęsknotę, nie może znaleźć spokoju ni w dzień ni w nocy, ciągle brzmia jej w uszach zakłęte słowa: „Czekam cię, Olgo!“... Udaje się więc do kaplicy, by u grobu matki szukać ulgi w modlitwie, lecz znajduje chwilowe tylko ukojenie, gdyż za opuszczeniem jej progów wraca omamienie napowrót, a w uszach brzmia jej ciągle słowa zakłęcia. Nie mogąc się oprzeć czarowi, piątej nocy opuszcza Olga swą siedzibę i udaje się ku skalistemu wzgórzu (kamień nad nad Liskiem). Na drodze stają jej najokropniejsze przeszkody: porywający wszystko wicher, płomień ognia i spiętrzone topiele Sanu, wszystko to jednak ustępuje za zbliżeniem się dziewicy. Zaczyna już dzień, Olga staje w chacie młodzieńca u skalistego wzgórza, już ma spocząć na jego łonie, gdy wtem odzywają się dzwony wieikanoce, głoszące: „Alleluja!“... Grzesznym będzie odpuszczone... W tem miejscu widzi dziś przechodzień olbrzymi kamień a nad nim połyska nocą, zarówno w pogodę jak i w zamieć, tajemnicza, biała gwiazda.

„Kamień nad Liskiem“ jest najdłuższym z romantycznych tego czasu utworów Fredry (578 wierszy), przeto już choćby z tego tylko względu zasługuje na szersze omówienie jako zjawisko, następujące sposobność do poczynienia większej ilości spostrzeżeń o kierunku romantycznym Fredry niedramaturga.

Poemat ten nosi w pierwszym tekście, ogłoszonym w „Haliczaninie“, dopisek: „powieść z podania gminnego“; pocie chodziło więc o zaznaczenie charakteru i tła ludowego, na którym osnuł, czy zamierzał osnuć swą powieść. Zobaczmy teraz, co z fabuły i akcesoryów ludowych do tego dzieła rzeczywiście przeszło, a co jest inwencją samego poety, a następnie, o ile poeta w samem wy-

konaniu zachował charakter ludowy, godzący się z powieścią, wziętą „z podania gminnego“.

Kamień nad Liskiem uderzał wyobraźnię Fredry jeszcze w czasie, gdy, chłopcem będąc, przejeżdżał wraz z ojcem i nauczycielem okolicą Liska do Cisny (w Sanockiem). Wspomnienia z tej podróży pozostawił poeta w swym pamiętniku „Trzy po trzy“, gdzie znajdujemy następującą wzmiankę o tym kamieniu¹⁾:

„Za Liskiem stanęliśmy i oglądali na szczycie pagórka ogromny ułom skały. — Nie widać na nim ręki ludzkiej, a jednak ze swego kształtu zdaje się być częstką jakiegoś gmachu. Różne o tym kamieniu biegają powiastki, jedna cudowniejsza od drugiej, ale najwięcej rozpowszechnianą jest ta, która zapewnia, że djabeł niósł ten kamień, ale kogut zapiał i djabeł kamień upuścił“.

Zauważyć należy, że podanie to przywiązane jest do wszystkich, dla ludu zagadkowych, skał, rozrzuconych wzdłuż Podkarpacia. Opowiada lud o nich, że niósł je dyabeł, ażeby zniszczyć jakieś cudowne lub znane miejsce, zwykle Kalwaryę, albo, jak na szczycie Jaworzyny, źródło w Krynicy²⁾, ale pianie koguta zmusza go do porzucenia kamienia, w którego zagłębieniach dopatruje się fantazyjny ludowa śladu czarownic pazurów. Podania miejscowe uważają następnie te kamienie za miejsca schadzek i figlów rozmaitych piekielnych. sił, wogóle są one dla ludu miejscowego tem, czem gdzieindziej uroczyiska lub tak zwane „miejsca nieczyste“, podkładu jednak jakiegoś romantycznego zdarzenia, z tym kamieniem związanego, nie znajdujemy.

Poeta więc, chcąc osnuć swą powieść około tego kamienia, a nie znajdując w przywiązanych doń podaniach motywów, odpowiednich dla takiej powieści, jaką stworzyć zamierzał, zmuszony był zdać się na własną swą wyobraźnię i stworzyć sobie fabułę oryginalną. To pociągnęło za sobą dalsze następstwa.

Wskutek wprowadzenia osnowy, która była wytworem fantazyjnym samego poety, usunął się na plan dalszy przedmiot, około którego poeta powieść swą pierwotnie osnuć zamierzał, mianowicie kamień: słyszymy o nim dopiero w zakończeniu. Na pierwszy plan natomiast wysunęły się te motywy, około których skupia się akcja, wynaleziona przez poetę, a więc: ognisko czarownicy i wieża Olgi. To każe się nam domyślać, że pocie chodziło raczej o stworzenie za wszelką cenę powieści w jego rozumieniu romantycznej, niż o to, by powieść ta była rzeczywiście „z podań gminnych“.

¹⁾ Dzieła. — Wydanie warszawskie t. XI. str. 201.

²⁾ Lud Rocznik VII. 1901. str. 220.: „Pochodzenie głazu na szczycie Jaworzyny“ — R. Cisło. — Inne szczegóły folklorystyczne czerpię ze spostrzeżeń własnych, czynionych ongiś w tych, przeważnie dobrze mi znanych, okolicach.

Ta dążność do stworzenia czegoś jaskrawie romantycznego występuje jeszcze wyraźniej w przeprowadzeniu szczegółów, odbiegających zupełnie od wyobrażeń i pojęć ludowych. Już przytoczony na początku obraz czarownicy wskazuje, że poety nie zadawała czarownica taka, jaką wyobraża sobie baśń ludowa, a więc stara wiedźma o zżółkłym, zeszlętem licu i z ożogiem w ręce; więc uzupełnia jej obraz jeszcze dodatkami romantycznymi: kudły jej ubiera w padalca a piersi w ropuchę, daje jej rubinowe oczy o krwawym połysku (Cz. I. 4.), każe jej płakać zielonemi (!) łzami (I. 6.). Cała zaprawa czarodziejska, jaką sporządza czarownica, jest istnym romantycznym bigosem, składa się z różnych okropnych przedmiotów, których pojęcia nie tylko wówczas, ale dziś jeszcze pozostały w poważnej części obce ludowi. Czarownica ta

...bierze cząstkę, serca najeźdźnika,
 Żrzenicy szpiega, oszczercy języka,
 Garść ziemi, zdrajca gdzie stąpił ojczyzny,
 Jedną łzę hańby, dwie krople trucizny,
 I trzy gałązki z kopca na rozdrodze,
 Gdzie syn rodzica zamordował srodze;
 Wszystko to razem, mrużąc w piersiach słowa,
 W ogromną czaszkę jakiego olbrzyma,
 Co ciało grobu, duch spoczynku niéma,
 Rzuca, rozkłada, przekłada, przebiéra
 I dzióbem sępa na mąkę rozciéra.

(Cz. I. 6.).

Jak więc widzimy, jeden tylko motyw („trzy gałązki z kopca na rozdrodze“) przystaje do wyobrażeń ludowych, reszta to motywy literackie, wzięte z „Makbeta“ lub „Wolnego strzelca“, a nagromadzone tu w celu wywołania najjaskrawszego efektu romantycznego.

Nie wdajemy się tu w estetyczną ocenę poetycznej techniki Fredry, bo to już z samego przedstawienia rzeczy jasno wynika, ale chodzi nam o zaznaczenie, że poeta, ulegając nowemu prądowi, w swej niedramatycznej twórczości przejął, jak to zwykle bywa, z tej nowości to, co posiadała najbardziej jaskrawego i krańcowego, co świeciło swe tryumfy w szeregach maroderów, ciągnących za obozem wielkich romantyków, a więc cały zapas ultraromantycznych środków i sposobów przedstawienia rzeczy.

To oddziaływanie drugorzędno romantyzmu znać jednakowoż tylko w dobieraniu akcesoryów, w samej technice poetyckiego przedstawienia osób lub zdarzeń (zarówno w tym poemacie jak i poprzednich baładach), osnowa bowiem samej powieści, charakterystyka osób wykazuje wpływy odmienne, z którymi tem bardziej liczyć się musimy.

Pomysł pozyskania kobiety za pomocą czarów zaczerpnięty jest z poezji ludowej a użyty tu bardzo umiejętnie i w swych następstwach wyzyskany świetnie. Poeta nie zadowala się samem przedstawieniem oczarowania Olgi, chodzi mu o coś więcej, o stan jej duszy, pod działaniem czaru zostającej, dlatego w 80 wierszach odtwarza nam, mimo zwyczajnych swych niedomagań językowych, przepięknymi rysami całą skalę uczuć, pokus i bezsilnych szamotań się kobiecej duszy. Psychiczny nastrój Olgi, owładniętej czarami, jej niepokój wewnętrzny, z głębin duszy wstające, nieznanne, tajemne pragnienia i żądze, mara, ciągnąca ją w przepaść swem nieustannem, tajemniczem nawoływaniem, jej walka duchowa i wreszcie uległość w tej walce — wszystko to świadczy, że mamy przed sobą dzieło poety, który miał już sposobność podpatrzeć i ogtworzyć tajniki kobiecej duszy. Świetnie oddaje Fredro to stopniowanie się uczuć:

Mija dzień pierwszy — Olga cicha, zbladła,
Wrzawy unika, szuka samotności,
Zdaje się czegoś żałować z przeszłości
.

Drugi dzień nadszedł — a w dziewiczym łonie
Czułość, tęsknota, jakiś ogień płonie.
.

Lecz trzecia zorza pustém widzi łożę,
Powietrza w murach Olga znieść nie może,
Duszne sklepienie, podłoga paląca.

Ucieka więc przed zmorami własnych uczuć na łono przyrody, „rosę po kwiatach jej stopa roztrąca“, chłodzi swe rozpalone skronie wodą zimnych zdrojów, ale nadaremnie — bo kiedy nocą uda się na spoczynek „nieznanem czuciem to ziębnie, to pała“

Ledwie ucichnie, zadrzymie na łożu:
„Czekam cię, Olgo, na skalistém wzgórzu!“
Jakby głos jaki szeptał jej do ucha.
Zrywa się, pyta — pyta się i słucha —
Ale nie słyszy prócz własnego tętna.

Następuje krótka chwila spokoju, lecz niebawem uderza nowa fala nieprzewyciężonych, nieświadomych uczuć. Przerażona

Wlepia wzrok w lampę, co przed nią goreje
Lecz i na jawie toż samo się dzieje;
Już ciągle słyszy i wyraźnie słyszy,
Co słuch wrywał z głębi nocnej ciszy
I już w rumianem wzrok zatapia zorzu,

A „Czekam, Olgo, na skalistém wzgórzu!“
Jak jej wołało do duszy, tak woła.

Nie widząc znikąd ratunku, szuka ulgi w modlitwie; schodzi więc do kaplicy, gdzie przed ołtarzem Bogarodzicy „jakby przed matką zwierza się w swej męce, pyta o radę i błaga opieki“. Wtedy daleką była od Olgi moc piekielna, otoczył ją błogi spokój i uczucie jakiegoś niebiańskiego zachwyty, wtedy dusza jej

Zdała się wracać, jak gdyby z powicia
W powszechną duszę wieczystego życia:
Tak jak z lilii w lżę spłyniona rosa,
Uśmiechem słońca powraca w niebiosa¹).
Korną i ufną duch owionął błogi.

Lecz to ulga chwilowa tylko, za opuszczeniem kaplicy wracają i z całą gwałtownością ciągną ją ku sobie dawne pokusy, coś wiedzie ją na szczyt wieży, skąd wzrok jej wyrывa się ku zakłętemu wzgórzu:

Widzi tam chatę — dziwny dach i ściany.
Ogień zachodu na szyby rozlany,
Lubo cień gęsty lasy, góry, skały,
Osłonił ziemię, osłonił świat cały,
Tam jakaś władza przynęca z daleka,
Tam rozkosz, szczęście, raj, niebo ją czeka.

Czujemy już, że pokusa zbyt silna, by się jej Olga oprzeć mogła — czar zrobi swoje...

Z innych motywów ludowych, pominąwszy czarodziejską świeczkę i obojczyk nietoperza²), na uwagę zasługuje wprowadzenie głosu dzwonów wielkanocnych, jako mocy nadprzyrodzonej, łamiącej siłę piekielną. Jest to motyw wzięty rzeczywiście z wyobrażeń ludowych, atoli użycie go jako środka do rozwikłania i zakończenia akcji, mogłoby się wydawać (zwłaszcza, że to powieść, a nie ballada) nienaturalnem, jako pewnego rodzaju *deus ex machina*, gdyby

¹) Zdaje się, że to pierwszy u nas wyraźny ślad panteizmu w poezji przed r. 1830.

²) Że obojczyk nietoperza gra wielką rolę w czarodziejstwach ludu, to rzecz znana, nieznanym natomiast jest nam fakt, jakoby lud posługiwał się w czarach świeczką, skręconą z żył wyprutego płodu; ponieważ tego nigdzie stwierdzić nie mogliśmy, wierzymy na słowo poecie, który opatrzył to miejsce wyraźnym dopiskiem: „Przesady gminne, dotąd istniejące“. Haliczanin t. I. 146.

nie ta okoliczność, że rozwiązanie takie odpowiada zupełnie zamiarowi podniesienia tajemniczości utworu.

Z wpływów literackich zwraca na siebie uwagę bajronizm a także pewne reminiscencye z „Konrada Wallenroda“, co razem wzięte powiększa historję bajronizmu w Polsce jeszcze o jeden fakt ciekawy, tem bardziej interesujący, że pochodzi od poety, którego o bajronizm, znając tylko jego komedye, chyba nigdy posądzićbyśmy nie mogli.

Wpływ bajronizmu przebija już w samym rodzaju tego dzieła, jest to bowiem powieść nie „z podań gminnych“, jak to wyżej zaznaczyliśmy, chociaż motywy ludowe zawiera, ale powieść poetyczna, wysnuta przez samego poetę, nosząca cechy powieści bajronistycznych nawet w zewnętrznym układzie, dzieli się bowiem, podobnie jak „Marya“ lub „Zamek kaniowski“, na części, z których każda rozpada się na drobniejsze ustępy o kilkunastu lub kilkudziesięciu wierszach.

Kompozycya wewnętrzna posiada zasadniczą cechę poetycznych powieści Byrona, mianowicie ich tajemniczość. W „Kamieniu nad Liskiem“ jest ona jeszcze dalej posunięta, niż u Byrona, a czasem, jak to widzieliśmy, sztucznie podtrzymywaną. Mgłą tajemniczości osłonięta jest przeszłość bohatera, tajemnicą jest (i to już stanowi wadę utworu), jakie były duchowe przejścia bohatera, co je wywołało i co go sprowadziło do tego upadku, w jakim się znajduje. Byron kilku niedomówieniami, kilku przynajmniej ubocznymi rzutami pozwala czytelnikowi przeszłości bohatera się domysleć, Fredro i tego nawet nie daje. Gdy powieść się skończyła, zatrzymuje autor uwagę czytelnika na kamieniu, wznoszącym się nad miejscem zgonu kochanków i wiszącą nad nim tajemniczą gwiazdą, podobnie jak Byron w „Larze“ lub „Narzeczonej z Abydos“ zatrzymuje się nad grobem kochanków¹⁾.

Wpływ Byrona zaznacza się następnie w charakterystyce osób. Olga podobną jest do bajronowskich dziewic południa, posiada obok skromności temperament gorący, namiętny, w jej duchowej naturze „dziewicza skromność z ogniem się kojarzy“. Bohater powieści utworzony jest zupełnie na modłę bohaterów bajronowskich, wy-

1) Na grobie Zulejki (Narzeczonej z Abydos) zakwita wieczna róża :

Jednak choć wichur, choć burza się wścieka
Kwiat jej trwa cało.

(Tłum. Morawski).

u Fredry :

Czy to w pogodzie, czy to w chmur zamieci
Zawsze nad głową biała gwiazda świeci.

(Cz. III. 6.).

stępuje tylko tutaj, co jest charakterystycznym dla moralności poezyi Fredrowej, wielka różnica w stosunku poety do swego bohatera; podczas gdy Byron otacza swoich bohaterów nimbem szlachetności i zachowując dla nich sympatyę, stara się ją podtrzymać także u czytelnika, to Fredro nazywa swego bohatera wprost „potworem o spodlonem czole“ (II. 4.). Pozatem rysy charakterystyczne są uderzająco blizkie. Podobnie jak u Byrona, wypadki życia robią tutaj młodzieńca zbrodniarzem, jednak i w zbrodni ma on odruchy szlachetności. Tak naprzykład w ust. 7. części II., gdy ma już dokonać zaczarowania Olgi, zaczyna się wahać na widok jej piękności, budzą się w nim szlachetne uczucia, chciałby się cofnąć przed zbrodnią, zagasić świecę, utrzymującą Olgę we śnie, i wyjawić jej swój zbrodniczy zamiar:

Gdy w młodym wieku zamarzyłem cnotę,
 Taką, ach taką widziałem istotę;
 Kiedy do bóstwa duszę budzić chciałem,
 W mém bóstwie piękność, jej piękność widziałem —
 Gdyby zagasła pochodnia obrzydła?
 Gdybym jej odkrył rozerwane sidła?
 Możeby wdzięczność...

Lecz te szlachetne uczucia słumia natychmiast „śmiech sztydersko-wściekły“ — autoironia:

Jam zachciał czucia! Ułuda za krótka!
 Ja, z hydném piętnem natury wyrzutka?
 Ja, zgroza ludziom, piekła zaprzędana!...
 Kończmy zaczęte!...

Przedstawiając to budzenie się szlachetnych uczuć, które młodzieniec na dnie duszy widocznie posiadać musi, popada autor bezwiednie w niekonsekwencyę, skoro go już poprzednio nazwał „potworem“, lecz ta nieopatrność właśnie służy nam za dowód tem silniejszego przejęcia się pierwowzorem.

Dalszym rysem wspólnym jest to, że młodzieniec pod wpływem wypadków życiowych zostaje rozbójnikiem i staje się renegatem¹⁾. Ten rys ostatni tem bardziej wydaje się napływowym, że nie posiada swego uzasadnienia ani w życiu ani w stosunkach, w jakich bohater z pod Liska mógł się znajdować. Do tych cech

¹⁾ Ciekawem jest, że w „Panu Jowialskim“, gdy Ludmirowi mimo woli przypada rola nieszczęśliwego rozbójnika, wygląda on w wyobraźni Heleny, jak bohater Byrona (Ludmir: Jaromir, Alp, Laza. Rozumiem). Scena 3. aktu I. i 9. aktu IV. zawiera dowód bliższej znajomości Byrona.

charakterystycznych przyłącza się jeszcze osamotnienie życiowe, na które tak bardzo cierpią bohaterowie bajronowscy:

Stepem stanęła, puszcza, moja dusza;
Przekleństwo (!) dawnych, wzgarda nowych braci,
Cel urągania z mowy i postaci,
Sam pośród ciżby został innowierca;
Ni jednej ręki! ni jednego serca!

(Cz. I. 5.)

Wpływ więc bajronizmu w „Kamieniu nad Liskiem“ jest niezaprzeczony, pozostaje jednak do rozstrzygnięcia, czy pochodzi on z pierwszej ręki t. j. z lektury Byrona, czy też przeszczepił się za pośrednictwem utworów, pod znakiem bajronizmu stojących. Zbyt blizkie pokrewieństwo rysów wspólnych, pewne dowody znajomości Byrona, złożone w „Jowialskim“, skłaniają nas do oświadczenia się za wykluczeniem pośrednictwa, a utwierdza nas w tem jeszcze bardziej używanie przez poetę porównań egzotycznych, nawiasem powiedzmy: bardzo pięknych a przypominających krainę bajronowskich powieści. Chcąc naprzykład przedstawić zmianę cery w obliczu Olgi, używa poeta następującego porównania:

Tak Łyskawica po dwakroć rumieni
Biały nagrobek w cyprysów zacieni.

Włos... igrający z białemi ramiony,
Jakby cień mirtów na marmur rzucony.

Kibić... jak owa z oceanu łona
Ze mglistej pianki i światła stworzona,
Co w igrach (!) z falą, westchnieniem Zefira
Rodzi się, wzrasta, żyje i umiera.

Reminiscencyi z „Konrada Wallenroda“, choć dość odległej, dopatrzyć się można w przedstawieniu stanu uczuciowego Olgi pierwszego dnia po oczarowaniu. Zawiera on pewne rysy podobieństwa z duchowem usposobieniem Aldony po poznaniu Waltera:

„Kamień nad Liskiem“:

Mija dzień pierwszy — Olga cicha, zbladła
Głowę w dół spuszcza, nie widzi zwierciadła,
Wrzawy unika, szuka samotności

.

Coś sama nie wie, przez myśl się kręci.

(Cz. III. 2.)

„Konrad Wallenrod“ :

Skądże, pomyślał Kiejstat, nagle w mej córce odmiana?
 Gdzie jej dawna wesołość, gdzie jej dziecinne rozrywki?
 W święto wszystkie dziewice idą zabawiać się tańcem,
 Ona siedzi samotna

 Sama nie widzi, co robi..

Za reminiscencyą zdaje się tu przemawiać wiersz „wrzawy unika, szuka samotności“. Że Aldona siedzi samotna, unikając wrzawy tańczących dziewcząt, to całkiem naturalne pośród licznego kiejstutowego dworu, nienaturalnem jest to jednak u Fredry, gdzie o istnieniu jakiegoś dworu, którego „wrzawy“ musiałaby Olga unikać, ani przedtem ani potem nie słyszymy; Olgę widzieliśmy zawsze samą w „wysokiej wieży“, nawet o zamku, który, jak to z treści wynika, istnieć musiał, niczego nie wiemy. Zaciekawia nas także, dlaczego Olgę, dziedziczkę zamku, zamyka poeta koniecznie w czarnej, wysokiej wieży jakby jakiegoś więźnia, czemu nie każe jej mieszkać w zamku, gdzie byłoby jej z pewnością przestronniej, . . . i wygodniej. Przypuszczamy, że działał tu także urok „Wallenroda“, „Korsarza“, albo też obu razem.

Uderzające już oddziaływanie znać tam, gdzie chodziło poecie o wywołanie przerażającego nastroju „Wallenroda“. Widzimy to w ustępie 5. części II., gdy młodzieniec ma rozpocząć swe czary nad Olgą. W miejscu tem schodzą się tuż po sobie, w odwrotnym tylko porządku, dwa nastrojowe, że je tak nazwiemy, motywy z ustępu „K. W.“; mianowicie początkowy, gdy wysłańcy tajemnego sądu dobijają się do bramy, by spełnić wyrok na Konradzie i końcowy opis konającego światła z lampy, rzuconej przez Konrada.

„Kamień nad Liskiem“ :

Światło wypadło, a wypadłszy z dłoni
 Ostatnim łyskiem cień po stropach goni,
 Gaśnie i zgasło. —

Brytan szczechnął: Zdrada!

Kto idzie! z bramy Echom w paszczę wpada.

„Konrad Wallenrod“ :

Ale nim upadł, lampę z okna ciska,
 Ta trzykroć kołem obiegając błyska,
 Wreszcie, jak gdyby dając skonu hasło,
 Ostatni wielki krąg światła roztoczy
 i światło zgasło.

„Kto idzie?“ trzykroć odźwierny zawołał —
 „Biada!“ krzyknęło kilka dzikich głosów.

„Kamień nad Liskiem“ uważać należy jako próbę i szkic „powieści“. Przebijają się to zarówno w układzie wewnętrznym poematu, pozostawiającym bardzo wiele już nie domyslników i niedomówień, ale luk, nie dających się niczem zastąpić, jak również w opisach. Poeta nie daje nam jakiegos wyrażnego, pełnego obrazu faktów, które przedstawić zamierza, ale chwytając z przestrzeni jakby pojedyncze plamy, pewne fragmenty całości. Tak na przykład w opisie siedziby Olgi wspomina wprawdzie, że wieża znajdowała się „przy zamku“, ale skoro raz kazał Oldze zamieszkać na wieży, to wieżę tylko opisywać będzie, zamek sam już go nie obchodzi.

Pomimo romantycznej przesady, nieprzetrawionych, niezestrojonych z pomysłami poety wpływów obcych, następnie pomimo usterek w wykonaniu „Kamień nad Liskiem“ ujawnia u Fredry poważny talent epiczny. Widać to z głębokiego, niezmiernie delikatnego i wykończonego w szczegółach odtworzenia duszy Olgi, a następnie z porównań i figur, jakimi posługuje się poeta. Prócz tych, o których już wspomnieliśmy wyżej, znajdujemy takie, którychby się nie powstydział nawet twórca „Wallenroda“. Chmury o zachodzie słońca, „co stają na borach puklerzem zachodu“,

dnia resztę przejmując z podgórza,
Złotem i pąsem obrębiwszy boki,
Składają łunę na rozdół głęboki,
Tak jak przyjaciel rodzinie dalekiej
Zlecenie tego, co żegna na wieki.

Uśmiech Olgi

...tak miły, jakby rozlew woni,
Co anioł skrzydłem na wybranych roni.

Mamy także porównania, utworzone na sposób ludowy, gdzie nie chodzi o zestawienie dwu przedmiotów równych lub podobnych, ale o podkreślenie wyższości przedmiotu porównywanego (*primum comparationis*); na przykład:

Biały brzask lampy, biała i osłona
Lecz bielsze Olgi dziewicze ramiona.

* * *

Do jakichże wyników prowadzi nas przegląd romantycznej twórczości Fredry?

Przedewszystkiem jest nam ona świadectwem, że dotychczasowa forma twórczości, jaką dla Fredry była i pozostała komedia, już pocie nie wystarczała; zarówno przeżycia własne, jak i oddziaływanie nowego kierunku literackiego każą mu szukać nowych sposobów poetyckiego wypowiedzenia się. Ale szukanie to było możliwe. — Poeta, nie posiadający głębszego literackiego wykształcenia, przywiązany stosunkami do bezdusznej umysłowej pustyni, jaką

była ówczesna Galicya, zdany był samemu sobie, dlatego nie dziwi nas, że w pogoni za nowymi ideałami poetyckimi brał często plewę za płodne ziarno nowej poezji, że często tej poezji nie rozumiał, jak tego dowodzi jego sąd o Mickiewiczu ¹⁾, tak bardzo odbijający od tego, co widzimy we współczesnych wierszach poety.

Ten brak, ta niezdolność orientowania się w nowym kierunku przebija się przedewszystkiem w oddziaływaniu przesadnej, okropnej romantyki. W dobrej wierze gromadzi poeta środki, mające obudzić grozę w czytelniku, rozłacza przed nami obrazy obłąkania, mordy, krwawych walk, zemsty, czarodziejstw, dzikich zgrzytów duszy itp. Typową pod tym względem jest ballada „Złamanie wiary“ i pewne ustępy w „Kamieniu nad Liskiem“.

Drugim rysem charakterystycznym jest oddziaływanie Byrona zarówno w formie jak i treści „Kamienia“, trzecim — kierunek ludowy, występujący w „Śpiewie żałobnym“ i „Kamieniu nad Liskiem“, w tym ostatnim jednak nieraz skrzywiony pod wpływem druzgórzanego romantyzmu.

Na ogół biorąc, utwory te takiej wartości, by je za coś znamenitego poczytać można, nie mają; to, co pięknego w niektórych się mieści, było wogóle za szczupłe, by na siebie uwagę współczesnych mogło być zwrócić, nawet „Kamień nad Liskiem“, posiadający niektóre ustępy o piękności pierwszego rzędu, po „Wallenrodzie“ i „Zamku Kaniowskim“ byłby większego sukcesu nie odniósł, chociażby był wyszedł w wydaniu osobnem, a nie w tak małym poza Galicyą czytwanem piśmie, jak „Haliczanin“.

Dla nas mają one dziś wartość historycznego dokumentu, świadczącego o podbojach młodocianego romantyzmu, z tego też względu zasługują na uwagę.

Co nam braki tych utworów usprawiedliwia a je same bardzo podnosi, to czas, stosunki i miejsce, w którym powstały. Jeżeli zważymy, że na niwie galicyjskiej romantyzm dopiero kiełkować począł, to w porównaniu z usiłowaniami Kamińskiego, Antoniewicza ²⁾ i innych twórczość romantyczna Fredry posiada tu nie tylko swe historyczne znaczenie, ale nawet wybija się na czoło.

¹⁾ Jest to odpowiedź bratu Maksymilianowi na przysłany sonet Mickiewicza „Ranek“. Poeta w liście tym mówi, że „Hamlet, udając nawet waryata, nic podobnie głupiego nie powiedział“ (Biegeleisen: Dzieła A. F. T. IV. 227.). Jest to sąd, wydany bądź co bądź o jednym tylko wierszu być może, że nie podobała się Fredrze sama maniera tego wiersza lub też chciał zadokumentować wobec brata swą uległość w sądach estetycznych, Maksymilian bowiem z góry podsuwał bratu sąd nieprzychylny, mówiąc: „a jednak mają wielbiciele!“ (Biegeleisen l. c. t. II. 197.).

²⁾ Patrz: Bruchnalski, Sonety Mickiewicza w literaturze galicyjskiej w l. 1827—1828. Pamiętnik Tow. lit. im. A. Mickiewicza. Rocznik VI. str. 184—214.

Trzecim względem, który nam o tych utworach mówić i nie zapominać każe, to baczenie na komedyopisarską twórczość Fredry. Czy poeta, który dał takie dowody zainteresowania i przejęcia się nowym kierunkiem, który nawet w tych próbach, w tych przygotowawczych studyach romantyzmu odniósł pewne rzeczywiste rezultaty artystyczne, mógł potem w czasie pisania komedyi o tem zupełnie zapomnieć? — Oto pytanie, które nasunąć się musi każdemu, zastanawiającemu się nad tą twórczością, a na które w następnej pracy, mówiącej o „romantyzmie w komedyi Fredry“, będziemy się starali odpowiedzieć.

